

**WYZWANIA WSPÓŁCZESNEJ BIBLISTYKI
NA PRZYKŁADZIE PSALMÓW 14 i 53**
49. Sympozjum Biblistów Polskich, Katowice 20-22.09.2011

Wstęp

Już zestawienie tematu z autorem może budzić wątpliwości. Wypadałoby bowiem, aby tak wielkie słowa jak „wyzwania” i „współczesna biblistyka” pojawiały się pod piórem doświadczonego egzegety. Ktoś kto by miał za sobą - powiedzmy - chociaż 30 lat zawodowego doświadczenia, publikacje liczne i mądre, udział w konferencjach krajowych i zagranicznych oraz trochę syntetycznego zmysłu, zapewne zmierzyłby się z tym zagadnieniem lepiej i owocniej.

Jeśli jednak proponuję zapytać o wyzwania współczesnej biblistyki, wypływa to zasadniczo z jednej przesłanki. Obroniwszy doktorat z Psalmu 14 i 53, rozpocząłem wykłady zaledwie dwa lata temu. Stojąc więc na początku drogi zwanej pracą biblisty, rodzi się we mnie pytanie: Jaki kierunek obrać? Czym się zająć? Jak ustawić badania naukowe, żeby nie powiedzieć za 30 lat, że zmarnowałem życie na sprawy, które nie były może konieczne?

Dotykając wyzwań współczesnej biblistyki na przykładzie Psalmów 14 i 53 nie pretenduję do wyczerpującej analizy problemu. Raczej wracam myślą do tych fragmentów Pisma, nad którymi spędziłem parę lat w Rzymie i w Jerozolimie i które to lata zrodziły we mnie przynajmniej kilka powracających egzegetyczno-teologicznych refleksji.

1. Problem tekstu

W roku 2010 ukazała się książka-wywiad Petera Seewalda z Benedyktem XVI: „Światłość świata”. Niestety nie wiadomo do końca jaki fragment Pisma jest mottem tej książki.

Oryginał niemiecki jako motto przytacza tekst z Ps 53, wersety 3 i 5b. Podaje jednak, iż cytuje wersety trzeci, czwarty i piąty¹. Wydanie włoskie podaje, iż cytuje wersety od pierwszego do piątego. Błąd jednak polega na tym, że wydawca cytuje tak naprawdę tylko wersety od 2 do 5². Wydanie polskie cytuje tylko werset trzeci a podaje, że cytuje wersety od 3 do 5³. Wydanie angielskie idzie dokładnie za tekstem niemieckim. Problem w tym, że jest wierne nawet tam, gdzie Niemcy zrobili błąd. Podają, że cytują Ps 53,3-5 a cytują tylko 53,3.5b⁴.

Biorąc pod uwagę tylko tych kilka wydań, rodzi się pytanie, który tekst Pisma jest właściwie mottem tej książki?

Problem nie dotyczy tylko referencji. Wydanie polskie zapożycza tłumaczenie tego fragmentu z Biblii Tysiąclecia (wyd. V). Włoski tekst zgadza się z ich najnowszym przekładem zatwierdzonym w 2008 roku do liturgii⁵. Natomiast angielska wersja tłumaczy dosłownie z przekładu, jaki zamieścili wydawcy niemieccy. Ci zaś w w. 4 przytoczyli tekst: „Sie essen Gottes Brot, doch seinem Namen rufen sie nicht an” czyli „Jedzą chleb Boga, jednak imienia Jego nie wzywają”. Polskie wydanie nie ma tego fragmentu, ale włosi

¹ Por. Benedikt XVI, *Licht der Welt. Der Papst, die Kirche und die Zeichen der Zeit. Ein Gespräch mit Peter Seewald*, Freiburg – Basel – Wien, 2010, s. 5.

² Por. Benedetto XVI, *Luce del Mondo. Il Papa, la Chiesa e i segni dei tempi. Una conversazione con Peter Seewald*, Città del Vaticano 2010, s. 5.

³ Por. Benedykt XVI – Peter Seewald, *Światłość świata*, Kraków 2011, s. 5.

⁴ Por. Benedict XVI, *Light of the World. The Pope, the Church and the Signs of the Times. A Conversation with Peter Seewald*, San Francisco, 2010, s. 5

⁵ Por. *La Sacra Bibbia*, ed. UELCI, Roma 2008.

tłumaczą w tym miejscu: „Divorano il Mio popolo come il pane e non invocano Dio” czyli „Jedzą mój lud jakby chleb jedli a nie wzywają Boga”.

Który tekst Ps 53,4 jest właściwie tekstem biblijnym? Ten który mówi o jedzeniu chleba Boga i nie wzywaniu jego imienia czy ten, który mówi o pożeraniu ludu jak chleba i nie wzywaniu Boga? Chociaż każdy biblista wie, że tłumaczenia tekstu mogą być niekiedy rozbieżne, pozostaje ciągle pytanie do jakiego stopnia mogą być rozbieżne? Od jakiego punktu tłumaczenie nie jest już tekstem biblijnym, ale jego parafrazą?

Jeszcze bardziej intrygującym wydaje się być kwestia tłumaczenia niemieckiego. Otóż motto książki papieża zawiera przekład proponowany zarówno przez Einheitsübersetzung (1980) jak i zawarty w Liturgii Godzin języka niemieckiego. Problem w tym, że na dzień dzisiejszy na świecie znamy 523 manuskryptów hebrajskich Psalmu 53, z czego 497 zostało przebadanych i żaden z tych 497 manuskryptów nie zawiera wersji, którą podaje Einheitsübersetzung i którą recytuje dwa razy w miesiącu przynajmniej 20 tysięcy księży, sióstr i świeckich (zakładając że przynajmniej $\frac{3}{4}$ duchowieństwa niemieckiego odmawia brewiarz regularnie). Na dodatek ani Septuaginta, ani inne wersje greckie, łacińskie, syryjskie czy arabskie nie posiadają tekstu, który by mówił cokolwiek o jedzeniu „chleba Boga” czy „wzywaniu jego imienia”.

Oczywiście nie trudno znaleźć *Ursache* tego tłumaczenia. Ponad sto lat temu zaczęła panować w biblijnym świecie swoista moda na rekonstrukcję tekstu oryginalnego. I kiedy Herman Gunkel a z nim Schmidt, Driver, Kissane, Podechard, Jacquet i wielu innych komentatorów Księgi Psalmów stwierdziło, że wystarczy dodać jedną spółgłoskę w hebrajskim, zignorować pracę masoretów i inaczej połączyć nie tylko wyrazy ale i dwa wersety, to wtedy otrzymamy lepszy tekst. Pytanie tylko czy to nadal jest tekst Pisma, co to znaczy „lepszy” tekst i kto ma prawo decydować o ostatecznej wersji Biblii?

Problem tekstu Pisma zauważany w Ps 53 stoi jeszcze przed poważniejszym wyzwaniem. Tym razem przykładem niech będzie Psalm 14. Otóż po wersecie trzecim 2 manuskrypty hebrajskie, prawie połowa manuskryptów greckich, przekłady łacińskie, arabskie, etiopskie, czy choćby Hexapla syryjska zawierają 5 dodatkowych wersetów, które nie znajdują się w większości manuskryptów hebrajskich jak i we współczesnych tłumaczeniach Ps 14. Prawie jednogłośnie tłumaczy się to późniejszą ingerencją w tekst. Jeśli jednak przez dziewiętnaście wieków Psalm 14 miał 12 wersetów i był komentowany i dyskutowany w takiej wersji przez Ojców Kościoła, egzegetów i ludzi wierzących, to na jakiej podstawie i kto miał prawo zdecydować, że ten fragment nie należy już do Psalmu 14? Jeśli bowiem przyjmujemy, że to egzegeci mają prawo decydować o tekście, pojawi się pytanie: „którzy egzegeci?” i jeśli przyjmujemy, że tekst biblijny miałby być wierny tylko manuskryptom hebrajskim to co zrobimy z Księgą Estery, Księgą Daniela czy nawet Mądrością Syracha? Już nie mówiąc o pytaniu, którym manuskryptom ma być wierne tłumaczenie, skoro sam Ps 14 zawiera 63 warianty różnego rodzaju?

Mówiąc o tekście Pisma warto wspomnieć o nowej edycji Biblii Hebrajskiej tzw. *Oxford Hebrew Bible*. Ronald Hendel z University of California (Berkeley) razem z całym zespołem badaczy chcą stworzyć eklektyczny tekst Starego Testamentu⁶. Dzieło z jednej strony nowatorskie, bo zrywające z dotychczasową tradycją wydawania dyplomatycznego tekstu Biblii Hebrajskiej, z drugiej jednak wpisujące się w to, co zrobione z Nowym Testamentem, który w żadnym z krytycznych wydań nie idzie za jednym kodeksem, ale proponuje w jakimś sensie najlepszy tekst. A więc stoimy przed progiem powstania w pewnym sensie nowego tekstu Starego Testamentu.

⁶ Por. R. Hendel, “The Oxford Hebrew Bible. Prologue to a New Critical Edition”, *Vetus Testamentum* 58 (2008) 324-351. Więcej na temat projektu na stronie <http://ohb.berkeley.edu/>.

Problem tekstu Pisma Świętego wydaje się być jednym z dziedzin biblistyki, która wymaga głębszych studiów i bardziej precyzyjnego opracowania.

Przynajmniej pięć podstawowych sugestii narzuca się w tym temacie:

1) Należy zerwać z myśleniem, że mamy jeden tekst Pisma. Tak jak wielu jest ludzi na świecie i każdy z nich uczestniczy w rzeczywistości, którą nazywamy abstrakcyjnie „człowieczeństwem”, tak wiele jest tekstów Pisma, które uczestniczą w rzeczywistości zwanej „Pismem Świętym”.

2) Wszystkie teksty Pisma Świętego można by podzielić na 4 główne rodzaju tekstów

a) tekst oryginalny – ten który wyszedł spod ręki autora i którego ani nie znamy ani prawdopodobnie nigdy nie poznamy.

b) tekst odziedziczony – tekst, który znajduje się w tysiącach manuskryptów zarówno języków oryginalnych jak i tłumaczeń starożytnych. Teksty te były podstawowym tekstem biblijnym dla wielu wspólnot Kościoła i synagog, będąc nieraz przez wieki jedynym tekstem biblijnym dla danej grupy wierzących.

c) tekst aktualny – to tekst używany powszechnie dzisiaj zarówno w Liturgii jak i w najbardziej popularnych tłumaczeniach. Nie można klócić się uparcie o wyjątkowość edycji *Biblia Hebraica Stuttgartensia*, którą czyta na świecie może parę tysięcy ludzi, kiedy dla kilkunastu milionów wierzących *Biblia Tysiąclecia* jest jedynym dostępnym tekstem biblijnym.

d) tekst tworzony – to tekst, który powstanie, a którego twórcami będą współcześni tłumacze i bibliści. Na nich spoczywa niesamowita odpowiedzialność ze współtworzenie tekstu Pisma Świętego, a więc odpowiedzialność za takie tłumaczenie, które stanie się kiedyś tekstem aktualnym.

3) Nie do końca sensownym wydaje się poszukiwanie tekstu oryginalnego. Na gruncie badań nad Ps 14 i 53 powstało kilkanaście różnych propozycji zmian tekstu, które rzekomo miałyby być bliższe oryginałowi. Żadna z tych propozycji nie przyjęła się powszechnie a pochłonęły niezliczoną ilość czasu wielu egzegetom. Jaki sens mają poszukiwania tekstu oryginalnego, skoro nie ma istnieją żadne obiektywne kryteria pozwalające na stwierdzenie oryginalności takiego tekstu?

4) Zamiast krytyki tekstualnej raczej powinno się postawić na badania sytuacji tekstualnej. Czyli nie tyle *critica textus* co *status textus*. Nie tyle szukamy tekstu oryginalnego i jedynego, ile staramy się znaleźć powiązania między polifonią tekstów. Tak jak słuchacz symfonii nie tyle stara się iść za jednym głosem, co dostrzega bogactwo i piękno każdego linii melodycznej.

5) Koniecznym wydaje się ponowne opracowanie zagadnienia natchnienia tekstu biblijnego. Skoro nie znamy tekstu oryginalnego, nie do końca sensowne jest mówienie, że natchniony jest tylko tekst oryginalny. To tak jakby powiedzieć, że Wojciech Węgrzyniak napisał rewelacyjny komentarz do Psalmów, ale niestety komentarz ten nie jest w żadnej postaci dostępny. Raczej należałoby iść w kierunku dynamicznego natchnienia biblijnego. Pismo nie tylko zostało raz natchnione, ale tchnienie Ducha towarzyszyło kopistom i tłumaczom i będzie towarzyszyć aż do końca czasów.

2. Argumenty a autorytety

Był to najprawdopodobniej rok 2005. Papieski Instytut Biblijny. Na seminarium naukowym dyskutowaliśmy nad Psalmem 10. Po przeczytaniu wersetu 4, próbowałem go analizować. W pewnym momencie profesor przerywał stwierdzeniem: „Tego nie wolno tak interpretować”. Zapytałem: „Dlaczego? Przecież tekst hebrajski dopuszcza obydwie możliwości?”. „Ale ta nie jest właściwa” – padła odpowiedź. „To dlaczego opowiada się za nią Karl Budde? Dlaczego tak interpretuje Alonso-Schökel?” Profesor popatrzył się w tekst psalmu i zakończył: „W sumie to może i można by to tak interpretować”.

Argumenty czy autorytety?

Studiując strukturę Ps 14 można doszukać się w opracowaniach naukowych przynajmniej 13 różnych propozycji podziału na strofy tego 7 wersetowego poematu. Jeśli do tego dołożyć podział na wersy i stychy, mamy ponad 40 różnych hipotez strukturyzacji psalmu. Uderzające jest jednak to, że tylko 4 autorów podaje argumenty uzasadniające ich wybór⁷. Jak zatem traktować biblistę, który lansuje hipotezę nie podając jakiegokolwiek argumentu? Czym różni się on od kaznodziei albo człowieka, który otwiera Pismo i mówi: „tak powiedział mi Pan”?

Dla wielu argumentem jest nazwisko albo i seria, w jakiej publikowane jest dzieło. Ale i to przecież nie jest ostatecznym gwarantem.

W swoim słynnym komentarzu do Psalmów Hans-Joachim Kraus podaje, że w Ps 14,7 pod wyrazem יְשׁוּעָה masoreci postawili akcent Atnah⁸. Problem że akcent pod יְשׁוּעָה to nie Atnah, tylko Galgal. Miejmy nadzieję, że nikt nie będzie opierał się w tym względzie na autorytecie Krausa.

Biblia Hebraica Stuttgartensia podaje w aparacie krytycznym, że zamiast תְּבִישׁוּ, 1 Ms (K 142) ma wersję הַבִּישׁוּ. Powstaje pytanie, skąd edytorzy wzięli wokalizację czasownika, biorąc pod uwagę, że Kennicott, na którego się powołują, podaje tylko warianty spółgłoskowe. Ponadto, forma zawierająca spółgłoski znajdujące się w tym manuskrypcie, występuje w Biblii 5 razy, ale nigdy z wokalizacją הַבִּישׁוּ, jak proponują czytać edytorzy BHS, ale zawsze jako הַבִּישׁוּ.

Ta sama *Biblia Hebraica Stuttgartensia* w aparacie krytycznym do Ps 53,2 podaje, że lektura וַיִּן poświadczona jest przez 2 Mss hebrajskie. Problem w tym, że edytorzy najprawdopodobniej zobaczyli u Kennicotta dwie cyfry i byli przekonani, że wszystkie odnoszą się do manuskryptów. Jednak we wstępie do swego dzieła, chociaż prawie stu stronnicowym i napisanym po łacinie, Kennicott tłumaczy, który numer oznacza manuskrypt, a który wydanie drukowane. I akurat nr 267 nie oznacza manuskryptu hebrajskiego tylko wydanie psalmów z 1516 roku z Bazylei⁹.

Nie ma autorytetów, są tylko argumenty. Albo mówiąc precyzyjniej jedynym autorytetem jest argument. W tę stronę warto by pójść w naukowym badaniu Biblii. Jak to przełożyć na praktykę?

Po pierwsze chodziłoby o to, żeby nie mówić o hipotezach, które nie posiadają argumentacji. Po drugie, żeby nie przytaczać nazwisk uczonych, którzy wspierają hipotezę, jeśli nie podają żadnej argumentacji. Jaki bowiem ma sens powtarzanie przez wielu egzegetów, że ostatni werset Ps 14 jest późniejszym dodatkiem, skoro żaden z nich nie podał ani jednego argumentu? Po trzecie, a zarazem najważniejsze, trzeba by zmienić myślenie na bardziej krytyczne. Chodziłoby o to, żeby nie szukać takich recenzentów, którzy nie będą robić problemów, nie pisać recenzji książek, tak by nie urazić autorów i cenić sobie bardziej tych, którzy znajdują błędy niż tych, którzy piszą same superlatywy. Przyznam osobiście, że czuję pewien dyskomfort będąc przekonany o kiepskiej jakości jednego z komentarzy

⁷ Cf. P. Auffret, “Qui donnera depuis Sion le Salut d’Israel? Etude structurelle des Psaumes 14 et 53”, *BZ* 35 (1991) 217-230; M. Girard, *Les psaumes redécouverts. De la structure au sens. Vol. I: 1-50*, Montréal ²1996, 302-311; J. P. Fokkerman, *Major Poems of the Hebrew Bible at the Interface of Prosody and Structural Analysis. Vol. II: 85 Psalms and Job 4-14* (SSN 41), Assen 2000, 88-90.397.423; P. Van der Lugt, *Cantos and Strophes in Biblical Hebrew Poetry. With Special Reference to the First Book of the Psalter* (OTS 53), Leiden - Boston 2006, 178-182.

⁸ “Atnach steht fälschlich unter des cstr.-Form יְשׁוּעָה”, in *Psalmen. I. Teilband: Psalmen 1-59* (BK 15/1), Neukirchen-Vluyn ⁵1978, s. 246.

⁹ Por. B. Kennicott, *Dissertatio generalis in Vetus Testamentum Hebraicum cum variis lectionibus ex codicibus manuscriptis et impressis*, Oxonii 1783, s. 93. 350.

opublikowanych ostatnio a jednocześnie otoczony licznymi uwarunkowaniami, które wręcz zabraniają mi mówić o tym publicznie. A przecież jeżeli nie my - naukowcy - będziemy stawiać na argumenty i krytykę, to kto inny?

3. Odkrywczość a powtarzalność

Kiedy biblista zabiera się do opracowania jakiegoś tematu, na początku zostaje owładnięty niesamowitym entuzjazmem i zapałem. Przenika nim duch poczucia wyjątkowej misji, oryginalności tematu i marzeń o tym, jak wspaniale będzie to powstające opracowanie. Zabiera się zatem do studiowania monografii i artykułów na dany temat i zapał jego kończy się średnio przy dziesiątym opracowaniu. Czytając kolejne komentarze i kolejne artykuły ze zdumieniem odkrywa kto od kogo i ile wzięł. Cała nauka zaczyna mu się jawić jako sztuka nowego połączenia niektórych wątków z niektórymi książkami. A że publikacji jest tysiące i w każdej z nich jest tysiące informacji, matematyka uczy, że możliwości różnych połączeń jest tak wiele, że spokojnie starczy pracy na wiele lat egzegetom.

Ileż zachwytu nad erudycją Ravasi'ego rodzi się w sercu czytając jego komentarz do Psalmów! Kiedy jednak ktoś sięgnie do francuskiego komentarza z lat siedemdziesiątych Louis'a Jacquet'a¹⁰ również zostanie zaskoczony niesamowitą częstotliwością powtarzających się w obydwu komentarzach cytatów i motywów.

Z problemem odwrotności związany jest jeszcze inny.

Cztery lata temu podrzuciłem A. Niccacciemu świeżutką monografię Nicholasa Lunna zatytułowaną „Word-Order Variation in Biblical Hebrew Poetry”¹¹. Niccacci zaczynał wtedy coraz bardziej stosować swój system analizy czasowników hebrajskich w poezji a w jego systemie sprawa kolejności wyrazów w zdaniu odgrywa jedną z kluczowych ról. Po paru dniach oddał książkę i mówi, że jej nie przeczyta, bo musiałby miesiąc posiedzieć nad nią, żeby móc konstruktywnie podyskutować z prezentowanymi w niej treściami. „Padre!” – mówię do niego, ale jeśli was na świecie jest 10, może 20 specjalistów, z tej wąskiej dziedziny gramatyki hebrajskiej i ojciec nie ma czasu, żeby się tym zająć, to kto się tym zajmie? Kto to w ogóle zrozumie?

Kiedyś sprawdzałem, ile publikacji wychodzi na temat psalmów w ciągu jednego roku. Pod uwagę zostały wzięte biblioteka Biblicum w Rzymie, Ecole Biblique i Studium Biblicum Franciscanum w Jerozolimie, obsługujące uniwersytet w Innsbrucku Bildi oraz baza danych w bibliotece w Tübingen. I biorąc pod uwagę tylko publikacje w jęz. angielskim, niemiecki, francuskim i włoskim w 2000 roku zostało opublikowanych ponad 40 monografii i prawie 300 artykułów na temat psalmów. W sumie daje to kilkanaście tysięcy stron rocznie i to tylko z jednej księgi i tylko w 4 językach. Czy jest ktoś dziś na świecie w stanie być na bieżąco i posiadać pewność, że prowadząc badania nie chodzę starymi szlakami, ale rzeczywiście pcham naukę biblijną do przodu? Czy przy niezliczonej ilości i różnorodności zajęć jesteśmy w stanie cokolwiek tworzyć nowego? I na czym ma polegać ta nowość, skoro spokojnie można powiedzieć, że ostatnie 50 lat biblistyki nie wniosły prawie nic w rozumienie Psalmu 14?

W związku z powyższym rodzą się przynajmniej cztery sugestie:

a) Stan współczesnej biblistyki wymaga specjalizacji. Nie chodzi o zamykanie się na różne dziedziny, ale jeśli ktoś pisze na różne tematy, to może być twórczy tylko w prezentacji problemu, ale nie będzie odkrywcą, tak jak kaznodzieja, który może być bardzo oryginalny w

¹⁰ L. Jacquet, *Les Psaumes et le coeur de l'Homme. Étude textuelle, littéraire et doctrinale*. Vol. I-III, Gembloux 1975-1979.

¹¹ N. P. Lunn, *Word-Order Variation in Biblical Hebrew Poetry. Differentiating Pragmatics and Poetics* (Paternoster Biblical Monographs), Milton Keynes - Waynesboro 2006.

ujęciu danego problemu, ale jego kazania nie będą w ogóle pomocne w rozwoju teologii. W praktyce chodziłoby też o to, żeby nie zapraszać na sympozja nazwiska, które coś powiedzą na temat, na którym się nie znają, ale żeby zapraszać specjalistów z danej dziedziny. Myślę, że Klemens Stock zdziwiłby się nieźle, gdyby ktoś poprosił go z wykładem na temat akcentów koniunktywnych w księgach poetyckich.

b) Powinniśmy iść w kierunku ograniczenia naszych zajęć. Nigdy ilość nie przerodzi się w jakość. Nie mamy żadnych podstaw, żeby mieć jakiegokolwiek kompleksy wobec najlepszych biblistów na świecie, zarówno porównując warsztat pracy jak i możliwości intelektualne. Jeśli jednak nie będzie warunków na pracę badawczą, to może tylko kilku wymyśli coś nowego i to zapewne przez przypadek. Dlaczego zarówno studenci jak i wykładowcy nie mogliby mieć dwa razy mniej zajęć w tygodniu a przez to więcej czasu na badania własne? Czy nie dałoby się zmienić *ratio studiorum*? Zdaję sobie sprawę, że te pytania wychodzą poza świat biblistów, ale czy to nie od nas powinien wyjść postulat sensowniejszego i bardziej owocnego poukładania zajęć?

c) Może warto by organizować chociaż jedno ogólnopolskie sympozjum biblijne rocznie, na którym prezentowano by tylko nowości odkryte w pracach badawczych. Referaty mógłby trwać 5 minut, ale warunek *sine qua non* byłby – prezentacja nowej hipotezy lub nowego argumentu, nie wziętego z publikacji węgierskiej z nadzieją, że dla większości to będzie absolutna nowość.

d) Pomysłem pewno nie do zrealizowania byłoby rozdzielenie w publikacjach tego co odtwórcze od tego co twórcze, np. **boltem**. To, co nowe można by drukować pogrubioną czcionką a to co wzięte od innych zwyczajną. Wtedy specjalista z danej dziedziny nie chcąc tracić czasu na czytanie znanych już treści, mógłby w kilkanaście czy nawet kilka minut zapoznać się z całą monografią. Bardzo wiele czasu traci się bowiem na czytanie rzeczy oczywistych.

4. Problem aktualizacji

Nieograniczone pole możliwości odkrywczych w badaniach biblijnych można znaleźć się w dziedzinie zwanej aktualizacją. W aktualizacji chodzi oczywiście nie tylko o nowość, chodzi o coś więcej - chodzi o zasadniczość naszych badań biblijnych. Benedykt XVI w adhortacji *Verbum Domini* pisze tak:

„W swojej pracy interpretacyjnej egzegeci katolicy nie powinni nigdy zapominać, że tym, co interpretują, jest słowo Boże [...] Cel ich pracy zostaje osiągnięty dopiero wtedy, gdy wyjaśnią sens tekstu biblijnego jako aktualnego słowa Bożego.” (VD 33)¹²

Zwróćmy uwagę na ostatnie zdanie: „Cel ich pracy zostaje osiągnięty dopiero wtedy, gdy wyjaśnią sens tekstu biblijnego jako aktualnego słowa Bożego”. W świetle tego zdania można zrobić sobie rachunek sumienia pytając: czy ja jestem w ogóle egzegetą katolickim? Albo dlaczego moja praca często nie osiąga ostatecznego jej celu? Oczywiście trudno dyskutując na temat znaczenia *yiqtol* w poezji hebrajskiej, za wszelką cenę szukać aktualizacji. Problem jednak jest na tyle poważny, że egzegeci w swoich pracach naukowych prawie nigdy nie dokonują aktualizacji będąc albo przekonani, że to nie jest naukowe, albo uważając, że to jest zadanie homiletyki. Jeśli jednak nie kłóci się nam z pojęciem naukowości stwierdzenie, że Pan Bóg przemówił kiedyś przez oślicę Balaama (por. Lb 22), to dlaczego miałyby się kłócić stwierdzenie, że Bóg może mówić przez biblistę aktualizującego tekst dzisiaj? Biblista niestety zachowuje się często jak kucharz, który opisuje z czego składa się danie, ale już nie chce podać tego innym do jedzenia, tłumacząc, że on nie jest kelnerem.

¹² Papież cytuje w tym miejscu dokument Papieskiej Komisji Biblijnej, *Interpretacja Biblii w Kościele* (1993), III,C,1. Por. Benedykt XVI, *Adhortacja apostolska „Verbum Domini”. O Słowie Bożym w życiu i misji Kościoła*, Kraków 2010, s. 40.

Papież w adhortacji podkreśla mocno o potrzebie aktualizacji Słowa Bożego, wykazując słusznie, że jeśli Pismo nie będzie starało się oświecać aktualnych problemów ludzi, to odbiorca nigdy nie będzie traktował Biblii jako Słowa Bożego, co najwyżej jako historyczne zapiski żydowsko-chrześcijańskie. Może tu leży również przyczyna niechęci wielu ludzi do ksiązek na temat Biblii, niechęci generowanej trochę przez nas biblistów, którzy często nie potrafimy wyjść poza sztywne ramy reguł akademickich wyniesionych z własnej formacji biblijnej. Boimy się łączyć prawdę poznaną nieraz zmuszonym egzegetycznym wysiłkiem z aktualnymi potrzebami człowieka. A przecież kto, jeśli nie biblista jest najbliżej dwóch zasadniczych prawd: zbawczej prawdy zawartej w Biblii i prawdy o bolączkach współczesnego człowieka.

Kiedy poświęciłem 50 stron na analizę manuskryptów hebrajskich i wersji antycznych Ps 14 i 53 albo kilkanaście stron na analizę akcentów hebrajskich tych psalmów, to wydawało się to promotorom dobrą egzegetyczną robotą. Kiedy jednak chciałem postawić pytanie: czy Benedykt XVI w czasie *Angelus Domini* może zwrócić się do ateistów słowami: „Nie ma Boga – powiedział głupi w swoim sercu”, to już pachniało to nie naukowym podejściem do Pisma. A czyż nie jest ostatecznym celem i zasadniczym zadaniem biblisty umieć wydobyć i ukazać, która prawda biblijna jest nadal aktualna a która jest tylko reliktem starożytnej literatury?

W temacie aktualizacji proponuję dwie sugestie:

a) Publikować serię monografii, które byłyby odpowiedzią na aktualne problemy i zagadnienia, również społeczno-polityczne. Jest problem krzyża, bibliści publikują monografię o krzyżu, tłumacząc może m.in. że nie każdy krzyż jest krzyżem Chrystusa, bo na identycznym drzewie umarł także łotr i to jeszcze złorzecząc. Jest problem ks. Natanka, bibliści piszą monografię o posłuszeństwie w Biblii. Nadchodzą wybory, publikujemy monografię o władzy religijnej i świeckiej w świetle Pisma. Ideałem byłoby gdyby jeszcze udało się taką serię monografii wypracować razem z historykami Kościoła, dogmatyki, moralistami czy pastoralistami.

b) Druga sugestia dotyczy się opracowania tzw. Biblii Tysiąca. W badaniach opinii społecznej najczęściej ankietuje się grupę około tysiąca osób i na podstawie takiej grupy wyciąga się ogólne wnioski. Otóż można by znaleźć tysiąc osób, których zadaniem byłoby przeczytać Biblię i zanotować pytania, jakie pojawiają się przy jej lekturze. Osoby te trzeba by dobrać z różnych środowisk, przedziałów wiekowych i różnego rodzaju wykształcenia. Po otrzymaniu pytań od tej reprezentatywnej grupy nastąpiłoby takie opracowanie przypisów w Biblii, by one były odpowiedzią na nadesłane pytania. Jeśli w badaniach socjologicznych grupa tysiąca osób jest uważana za reprezentatywną, jest wielkie prawdopodobieństwo, że i przy tej operacji osiągnęlibyśmy względnie zadowalające wyniki. Ludzie biorąc do ręki Biblię nie tylko mieliby przed sobą tekst, ale i odpowiedzi na pytania, które pojawiają się najczęściej w sercu czytelnika Pism świętych.

5. Jezus Chrystus jako metodologia chrześcijan

Kiedyś miałem okazję zapytać w Rzymie papieża Benedykta XVI, jaki jest klucz do czytania Biblii. On odpowiedział mniej więcej tymi słowami: „Jezus Chrystus, jego śmierć i zmartwychwstanie. W tym kluczu należy czytać zarówno Stary i Nowy Testament.” Również adhortacja podkreśla w wielu miejscach kluczową rolę Jezusa Chrystusa w rozumieniu Pisma. Dla chrześcijan jest to w pewien sposób oczywiste, bo wierzymy, że Bóg ostatecznie przemówił do nas przez Syna, pełne i ostatnie Słowo Boga.

Teoretycznie więc wszystko w kwestii hermeneutyki chrystologicznej jest proste. Mamy apele papieży, nie brak też i licznych dokumentów. Problem jednak tkwi w tym, że w praktyce nasze prace z egzegezy biblijnej nie różnią się niczym od doktoratów i monografii Żydów czy ateistów. Brakuje bardzo i nie wiadomo jak w praktyce potraktować wydarzenie

Jezusa Chrystusa jako podstawowe principium hermeneutyczne. Czujemy, że nie można iść bezkrytycznie w stronę Ojców Kościoła, którzy czasem, jak w Ps 14, nawet w muzycznym tytule widzieli Jezusa z Nazaretu. A z drugiej strony widzimy, że gdyby Pan Jezus się nie narodził, to nasze komentarze do Starego Testamentu byłyby takie same jak teraz. I to budzi niepokój.

Ponadto bardzo często nasze badania są podobne do sekcji zwłok. Znamy każdą kostkę, każdy kawałek skórki, poznajemy powiązania nieznanymi śmiertelnikom. Pytanie jednak kto zna bardziej męża: jego owdowiała żona, czy lekarze, którzy mu zrobili sekcję zwłok? Oczywiście wielu biblistów, może skażonych dziwnie rozumianym oświeceniem, odpowie – pewno że lekarze znają lepiej tego człowieka a wdowa powinna się wstydzić, że tyle lat z nim żyła i nawet nie wiedziała jak się nazywają części jego ciała.

W tym punkcie nie umiem znaleźć żadnej sugestii. Dzielę się tylko przekonaniem konieczności hermeneutyki chrystologicznej, konieczności szukania i budowania hermeneutyki chrystologicznej. Ten moment z Emmaus, w którym Jezus oświeca umysły uczniów, aby rozumieli Pisma zdaje się być szczególnym zaproszeniem dla współczesnej biblistyki. Potrzebujemy hermeneutyki Chrystusowego Ducha, aby nie zatrzymać się na literze Słowa. Potrzebujemy, by nie stać się zamkniętym kołem hobbistów starożytnej literatury odległego języka.

Zakończenie

Powyższe pytania, to tylko niektóre z tych, które rodzą się w przestrzeni nauk biblijnych. Oczywiście jest jeszcze wiele innych wyzwań, przed jakimi stoi biblistyki. Można by mówić o problemach z kompozycją Psalterza i innych ksiąg, badaniach, które - choć liczne - przyniosły marne efekty. Można by mówić o braku identyfikacji i klasyfikacji manuskryptów Starego Testamentu. Można by dotknąć problemu hermetyczności środowiska polskich biblistów, bo chociaż pisze się wiele, zaskakujące dla mnie było to, że w czasie ośmioletnich studiów zagranicznych tylko kilka polskich nazwisk udało się znaleźć w jakże licznej literaturze międzynarodowej.

Pozwólcie, że zakończę metaforą. Życie biblisty można porównać do życia w raj. Bóg, Kościół, nasza osobista praca postawiły nas w Edenie Słowa Bożego. Przechadzamy się między kartami Pisma, dotykamy werwetów jak drzew i nawet nie jesteśmy sami. Niejeden Adam i niejedna Ewa znajdują się w tym samym ogrodzie a czasem i przy tym samym drzewie. Wyzwania, jakie stoją przed nami są liczne jak liczne są rajskie ścieżki, ale nigdy nie możemy zapomnieć o tym, że po niektórych z nich przechadza się naprawdę Pan Bóg, jak również i o tym, że niektóre z nich także dziś mogą skończyć się pożegnaniem z rajem.